



ECHO



PISMO SPOŁECZNO - KULTURALNE

NR 1 (85)

STYCZEŃ 2002 ROK

CENA 1,50 zł

Dzieci - dzieciom



K
O
Ń
S
K
O
W
O
L
I

W numerze:

- ✓ Sesja w świątecznym nastroju
- ✓ Z życia szkół
- ✓ Powstanie ukraińskiej dywizji SS
- ✓ Kartki z podróży Kamila
- ✓ Porady lekarza
- ✓ Horoskop na 2002 rok



Przysłówia na styczeń:

Bój się w styczniu wiosny, bo marzec zazdrośny.

Styczeń ostry poczyna nowe lato.

Na Trzech Króli (6. I.) panowanie, przybywa dnia na kura pianie.

Gdy przyjdzie święta Agnieszka (21.I.), przebiję lód ogonem pliszka.

Gdy na Wicka (22.I.) i Pawła (25.I.) słonko podśwituje, dobre lato obiecuje.



STYCZNIOWI SOLENIZANCI

Zdzisława (29.I.) - imię żeńskie powstałe od imienia męskiego Zdzisław. Jego dosłowne znaczenie to kłaść sławę. W źródłach polskich poświadczane jako Zdziesława (XII w.) i Zdzisława (1236 r.), potem na długo zapomniane. Pojawia się dopiero XIX w. Imię to jest rzadko nadawane, ale istnieje, nosi je między innymi Zdzisława Sośnicka - piosenkarka. W Czechach błogosławiona Zdzisława jest patronką młodych małżeństw i matek. Zdrobnieniami tego imienia są: Zdzisia, Zdziśka, Zdziska, Zdzicha.

Miłosz (25.I.) - jest to zdrobniała postać imion męskich dwuczłonowych z elementem Miło-, takich jak: Miłobrat, Miłogost, Miłorad, Miłosław itp., pochodzenia słowiańskiego - mił(o) - miły. Od XIX w. używane jako samodzielne imię. W średniowiecznych źródłach polskich poświadczane jest od 1136r. (Bulla gnieźnieńska) Dziś również spotykane, choć nadawane jest rzadko. Nadają je również Czesi i Węgrzy. Nosił je Miłosz Kotarbiński (1854-1944), malarz, ojciec Tadeusza Kotarbińskiego. Zdrobnienia: Miłoszek, Mileczek.

Dzień Babci - 21 stycznia

Dzień Dziadka - 22 stycznia

Wszystkim Babciom i Dziadziusiom serdeczne życzenia zdrowia oraz miłości wnuków
składa zespół redakcyjny ECHA

REDAKCJA:

Bożenna Furtak - redaktor naczelny

Teresa Dymek, Elżbieta Pytka, Mariusz Oleśkiewicz

Rysunki: Elżbieta Urbanek

Zdjęcia: Teresa Orłowska

Stali współpracownicy: Elżbieta Polak, Małgorzata Szpyra,

Zdzisław Milanowicz, Jan Białowąs, Mirosław Król

Adres redakcji: Gminny Ośrodek Kultury, 24-130 Końskowola,
ul. Lubelska 93, tel. 881-62-69

Druk: Zakład Poligraficzny **WISLA** ul. Dęblińska 6,
24-100 Puławy, woj. lubelskie, tel./fax 081 886-74-44

Redakcja zastrzega sobie prawo adiustacji materiałów.

Marian Załuski

Styczniowa poezja

TWIST

Pragnąc dotrzymać kroku Epoce,
uczę się twista, przez całą noc.
Konspiracyjnie...

W tajemnicy.

Nie wiedzą tysi rówieśnicy,
że dnia pewnego zrobię im kawał:
będę nadawał
się na karnawał!

Bo skoro ruchy w krwi już mam te:
kolana wewte, a reszta w tamte
i kiedy jeszcze przegibę głowę
zsynchronizuję
z dolną połową,
wierzę, że stanę się przez te twisty
i nowoczesny-
i wieczysty!

Oto za oknem

świt wstaje złoty,

a tam publika twista fika skocznie,
by nieiszczone wyrazić tęsknoty...

Do czegoż?

Do chwili, kiedy się odpocznie.

Starsi złorzeczą, że wariacja,

A to frustracja, Narodzie,

frustracja!

Ha, nawet Adler, Freud i Jung się

mogą przekonać na tym punkcie,

że z każdą się epoką zmienia

Filozoficzny

Punkt

Tańczenia! (...)

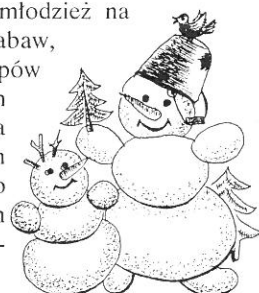


W zimowym nastroju

W dniach 24 i 25 stycznia w GOK odbędzie się coroczny, VIII już Przegląd Artystyczny „Zimowe Nastroje”. Formom scenicznym: teatralnej i wokalne towarzyszyć będzie wystawa prac plastycznych. Zapraszamy do oglądania i podziwiania twórczości dziecięcej.

Akcja FERIE

Podczas ferii zimowych tj. od 28. 01. do 9.02. GOK zaprasza dzieci i młodzież na liczne atrakcje w postaci: zabaw, konkursów, dyskotek, występów artystycznych itp. Niewątpliwym hitem ferii będą gratisowe zajęcia karate dla wszystkich chętnych prowadzone od poniedziałku do piątku w godzinach popołudniowych. Bliższe informacje na plakatach.



Wiadomości z Pożowskiej

Sesja w świątecznym nastroju

28 grudnia 2001r. odbyła się ostatnia w minionym roku sesja Rady Gminy Końskowola. Ze względu na swój uroczysty, świąteczny - noworoczny charakter, obrady przebiegały w sali widowiskowej Gminnego Ośrodka Kultury. Oprócz radnych i Zarządu Gminy, uczestniczyli w niej kierownicy zakładów pracy z terenu gminy i sołtysi.

W części roboczej obrad nie przewidziano podejmowania uchwał i interpelacji, natomiast radni przyjęli sprawozdania za rok 2001 z prac Rady Gminy oraz działalności GOK i Ośrodka Zdrowia.

Przewodniczący Rady Witold Popiołek dziękując za współpracę poinformował, że Rada obradowała na 11 sesjach, podejmując 67 uchwał. Oprócz obligatoryjnych uchwał wynikających z konieczności realizacji budżetu gminy (uchwały o budżecie, uchwalenie budżetu i naniesienie zmian), Rada podjęła cały szereg uchwał związanych z przemianami w zakresie form i metod funkcjonowania samorządu gminnego.

Frekwencja radnych w obradach sesji w roku 2001 była wysoka - przeciętnie 88%.

Sprawozdanie z pracy merytorycznej GOK przedstawiła dyrektor Bożenna Furtak. W minionym roku Ośrodek pracował w tym samym składzie osobowym prowadząc sześć zespołów amatorskiego ruchu artystycznego, kółko plastyczne i naukę gry na instrumentach. Na zasadzie wynajmu sali prowadzone są tu też zajęcia aerobiku i karate. W Ośrodku ćwiczą dwa zespoły muzyczne, muzyki chrześcijańskiej i rockowej. W ramach realizacji zadań z zakresu kultury, organizowano imprezy cykliczne (np. Przegląd Artystyczny, Dni Końskowoli, Święto Róż, Konkurs Recytatorski), imprezy o charakterze patriotycznym, dwa koncerty zespołów z Kijowa, uroczystości seniorów, imprezy charytatywne i wiele okazjonalnych. Zespoły amatorskie uczestniczyły w dziewięciu przeglądach, wyśpiewując dyplomy i nagrody.

Biblioteka Publiczna wchodząca w skład GOK, posiada księgozbiór liczący 17515 woluminów. W roku 2001 skorzystało z niego 1230 stałych czytelników, wypożyczając na zewnątrz 28221 książek i 1559 czasopism. Na miejscu z księgozbioru podręcznego korzystano 1496 razy.



Więcej zmian na lepsze w Nowym Roku - to najczęściej przekazywane życzenia

Doktor Marzanna Skwarek, kierownik Gminnego Ośrodka Zdrowia, poinformowała, że od dnia 1 stycznia 2001 roku, nasz Ośrodek działa jako niezależny, samodzielny i samofinansujący się. Środki finansowe na świadczenia zdrowotne i związane z tym procedury medyczne, otrzymuje głównie z Kas Chorych, na podstawie podpisywanych corocznie umów. W minionym roku pomocy Ośrodkowi udzieliła również Rada Gminy, dotując modernizację budynku i zakup sprzętu komputerowego. Dotacja rzeczowa w postaci autoklawu usprawniła pracę gabinetu stomatologicznego. Zakupiono też aparat EKG, lampy bakteriobójcze i bezcieniowe oraz drobny sprzęt medyczny. W GOZ pracuje 5 lekarzy, 9 pielęgniarek oraz pracownicy administracji i obsługi. Pacjenci przyjmowani są w dni powszednie w godz. 7.30 - 18.00, w soboty 8.00 - 12.00. W pozostałych godzinach opiekę lekarską zapewnia Przychodnia Nr 1 w Puławach (ul. Partyzantów), zaś w godzinach nocnych Izba Przyjęć przy szpitalu. W roku 2001 udzielono ok. 16 tys. porad, co przeciętnie w miesiącu daje 1333 porady. Celem ułatwienia wykonywania badań laboratoryjnych zalecanych przez lekarzy specjalistów SPZOZ Puławy, materiały do tych badań pobierane są w naszym Ośrodku w każdy wtorek.

W minionym roku organizowane były kilkakrotnie tzw. „białe soboty” z udziałem najbardziej poszukiwanych lekarzy specjalistów, tj. kardiologa, gastrologa, pulmonologa, alergologa, chirurga naczyniowego. Z uwagi na bardzo duże zainteresowanie tymi poradami, takie akcje będą organizowane w miarę możliwości również w roku 2002.

Po wypowiedzeniu przez Przewodniczącą Rady Witolda Popiołka słów „zamykam obrady”, uczestnicy sesji obejrzyli program artystyczny, na który złożyły się: montaż słowno - muzyczny z tekstami C.K. Norwida i muzyką Fryderyka Chopina w wykonaniu uczniów Gimnazjum, koncert kolęd zespołu „Śpiewający Seniorzy” oraz „Jasełka” przedstawione przez dzieci ze Szkoły Podstawowej w Końskowoli.

W ostatniej, a jednocześnie najbardziej świątecznej części spotkania, wszyscy uczestnicy podzielili się opłatkiem, składając sobie nawzajem życzenia na Nowy Rok.

Bożenna Furtak



„Jasełka” w wykonaniu dzieci ze szkoły w Końskowoli

W hołdzie Norwidowi

Cyprian Kamil Norwid urodził się w roku 1821 pod Warszawą. Wcześniej zaczął przejawiać talent rysunkowy i malarski, w tym też kierunku zdobywał wykształcenie w Warszawie. Sztuki plastyczne - rysunek, malarstwo rzeźbę - uprawiał przez całe życie. Próbował z nich uczynić źródło utrzymania wobec niepowodzenia swego pisarstwa. Pierwsze utwory napisane w latach 1840-44 przyniosły mu sukces. Potem przyszły niepowodzenia i towarzyszyły mu właściwie do końca życia. Jego poezja była inna od tej, do której przywykli szerokie

resze czytelników. Zaczynał tworzyć, kiedy milkli nasi wielcy romantycy, a kończył w początkach rozkwitu polskiej powieści realistycznej. Szorstki, pozabawiony płynnej ozdobności język, inny sposób obrazowania, nasycenie utworów zagadnieniami filozoficznymi i historycznymi, czyniły je trudnymi i niezrozumiałymi. Norwid nie był spadkobiercą tradycji romantycznej. Nie przyznawali się do niego też realisci drugiej poł. XIX wieku, chociaż mogliby go uważać za swego poprzednika. Jego twórczość (niezrozumiała i zapomniana przez jemu współczesnych) odkryta została na początku XX wieku. Ale i to odkrycie nie doprowadziło do właściwej oceny roli i znaczenia Norwida.

Rok 2001 ogłoszony został Rokiem Cypriana Kamila Norwida. 24.IX.2001 roku, w dniu 180 rocznicy urodzin, w katedrze na Wawelu złożono urnę z ziemią ze zbiorowego grobu w Montmorency w

Francji (gdzie pochowano poetę).

Podtrzymując tradycję czczenia pisarzy roku, GOK i Gimnazjum postanowiły włączyć się do obchodów jubileuszowych. Dnia 12 grudnia na sali widowiskowej GOK o godz. 11.30 (kiedy już usadowiła się młodzież gimnazjalna wraz z nauczycielami) pogasły światła, słychać było tylko muzykę Fryderyka Chopina (Mazurek op. 68,2 a-Moll) - kurtyna zaczęła się odsłaniać i oczom widzów ukazał sięXIX wieczny salon oświetlony blaskiem świec. Tak zaczyna się montaż słowno -muzyczny przygotowany przez młodzież z II i III klas Gimnazjum pod kierunkiem nauczycielki p. Genowefy Flis i pań z Gminnej Biblioteki. Przypomnienie życia i twórczości poety oraz recytacja jego utworów odbywało się na tle odpowiednio dobranej muzyki F. Chopina. Do trzech wierszy: „W Weronie“, „Daj mi wstążkę błękitną“ i „Moja piosenka II“ muzykę skomponował M. Oleśkiewicz, instruktor GOK. Kiedy na zakończenie przedstawienia kurtyna zaczęła się zasuwać, brawom nie było końca. Pan dyr. S. Skwarek w podziękowaniu wręczył młodzieży ogromne pudło czekoladek. Początkowo, ze względu na powagę utworów, montaż mieli obejrzeć tylko uczniowie klas III i rodzice gimnazjalistów, ale po sukcesie jaki odniesiono na premierze, powtórzone go jeszcze kilka razy. 28.XII.2001 r. montaż obejrzel też Radni na spotkaniu oplatkowym.

T.D.



Końskowolskie granie

Wielka Orkiestra Świątecznej Pomocy to zdaniem socjologów fenomen. Bez wątpienia jest to największa akcja charytatywna na świecie. X finał - czyli tegoroczna akcja, przekroczyła po raz pierwszy granice Polski - zbierano pieniądze również za granicą. Jej szczytnym celem było zgromadzenie funduszy na pomoc dzieciom z wadami wrodzonymi, w szczególności na leczenie operacyjne noworodków i niemowląt.

- Co Pan(i) sądzi o WOŚP, czy jest to rzeczywiście fenomen? A może ma Pan(i) inne zdanie? - to pytanie zadaliśmy przechodniom i uczestnikom koncertu charytatywnego w dniu 13 stycznia w GOK

- Oczywiście jest to fenomen. Żadna akcja nie znajduje, aż tak dużego odzewu. W tym dniu ludzie gorących serc udowadniają, że jest im bliski los innych ludzi. Szczególnie biednych, potrzebujących pomocy malarstw.

- Moja tu obecność mówi sama za siebie. Od kiedy Orkiestra gra w Końskowoli, zawsze tu jestem. Bez pieniędzy, które tu daję, mogę się obejść, a mam satysfakcję, że pomagam innym. Zbieram serduska. Mam już osiem, oczywiście z dzisiejszym.

- Ja nie popieram takich akcji. Nie jestem przekonany do Fundacji i Owsia. On zatrudnia w niej całą swoją rodzinę.

(M.W.)

-Może fenomen to nie jest, bo dla mnie to słowo ma inne znaczenie, ale akcje popieram. Nie bez znaczenia jest dla mnie to, że popiera ją Kościół. W tamtym roku, o ile pamiętam, poparł ją nasz arcybiskup Życiński, w tym roku oficjalnie zrobił to arcybiskup tarnowski. Pomoc innym, to odruch prawdziwie chrześcijański, bo przecież Chrystus nakazuje się dzielić z potrzebującymi.

(Janina C.)

- To jest piękna robota. Chwała za to Jurkowi, chociaż niektórzy go krytykują, zarzucają mu nadużycia, to mnie się wydaje, że nie mają racji. Przecież NIK mu nic nie udowodnił. Ma chłop energię. Zaraził nią całe rzesze wolontariuszy. Niech to robi do końca świata. Życzę mu tego. To jest potrzebne.

(Piotrek K.)

- Moim zdaniem jest to rzeczywiście fenomen, bo chyba ma najwięcej zwolenników. Może dlatego, że pomagamy właśnie dzieciom, a nie dorosłym nieudacznikom. Dobrze, że robicie te koncerty, ale uważam, że w tę akcję powinno włączyć się szersze grono ludzi z Końskowoli. Pod kościołem powinna stać nasza młodzież. Może to wszystko jedno, do której puszkii wrzuci się monetę, bo mam nadzieję, że wszystko trafi na jedno konto, ale byłby większy splendor dla nas.

(Stanisław N.)

- Czasami mam mieszane uczucia. Ale generalnie popieram wszystkie akcje charytatywne. Ludziom zbierającym pieniądze trzeba ufać. Kto nie wierzy innym, to znaczy, że sam nie jest w porządku.

(Teresa B.)

(nazwiska do wiadomości redakcji)

W koncercie na rzecz WOŚP, zorganizowanym w GOK, wystąpiły miejscowe zespoły amatorskie: Orkiestra Dęta, kabaret „Onufry“, „Śpiewający Seniorzy“, zespoły wokalne i taneczne, młodzi pianiści oraz zespół muzyki rockowej. Koncerty towarzyszyła aukcja orkiestrowych gadżetów i kiermasz prac plastycznych podopiecznych GOPS.

Łączny dochód z koncertu przekazany na konto Fundacji: 1.908,55 zł., złoty pierścionek, złote kolczyki, złoty łańcuszek z wisiorkiem, 1000,00 forintów węgierskich, 56,33 marek niemieckich, 2.600,00 lirów włoskich, 1000,00 pesetas hiszpańskich, 30,00 franków francuskich, 5,00 dolarów kanadyjskich, 6,00 szylingów austriackich.

W imieniu chorych dzieciaków serdecznie dziękujemy!

Wypowiedzi zebrała Bożenna Furtak

Z życia szkół

Uczniowie Szkoły Podstawowej w Końskowoli - w konkursach historycznych

Więzi przyjaźni parafii Końskowola i parafii Kurów datują się od końca XVIII w. za sprawą osoby księdza Grzegorza Piramowicza. Ten wybitny Polak, patriota, mąż stanu, pedagog, sekretarz Komisji Edukacji Narodowej dla Ksiąg Elementarnych był częstym gościem salonów Izabeli i Adama Czartoryskich. Za jego wielki patriotyzm i poparcie uchwał Konstytucji 3 Maja, a także jawne i ostre wystąpienie przeciwko obozowi hetmańskiemu - Targowicy, ceniony był również przez mieszkańców dóbr Ignacego Potockiego, od którego otrzymał w 1774 roku probostwo w Kurowie, a dwa lata później objął też probostwo w należącej wówczas do rodu Czartoryskich Końskowoli.

Od 11 lat uczniowie Szkoły Podstawowej w Końskowoli czynnie uczestniczą w życiu kulturalnym gminy Kurów. Biorą udział w rajdach historycznych, które połączone są z konkursami: wiedzy, plastycznymi, sportowymi, literackimi. Dlatego też, kiedy 24 listopada ubiegłego roku, miała miejsce w Kurowie podniosła, patriotyczna uroczystość związana z 200 rocznicą śmierci Grzegorza Piramowicza, władze tamtej gminy nie zapomniały i o naszych uczniach, zapraszając ich do udziału w konkursie na temat: „Książd Grzegorz Piramowicz i jego epoka“. Do konkursu przystąpiły również szkoły z Lublina i Łukowa, których patronem jest właśnie G. Piramowicz. Naszą szkołę reprezentowały: Katarzyna Matraszek z kl. VIa, Aleksandra Sykut z kl. VIa i Aneta Szarawska z kl. VIb. Zajęły II miejsce po szkole z Łukowa. Podczas uroczystości uczestniczyliśmy we Mszy św., wysłuchaliśmy pięknego, patriotycznego kazania wygłoszonego przez biskupa lubelskiego Ryszarda Karpińskiego i apelu przygotowanego przez uczniów z Kurowa. Brałszy udział w sesji popularno naukowej, a po powrocie mogliśmy zobaczyć się w programie telewizji lubelskiej.

27 listopada 2001r. uczennice SP w Końskowoli: Beata Kołodzyńska z kl. VIa, Aleksandra Owczarz z kl. VIb i Sylwia Staniak z kl. VIb wzięły udział w zorganizowanym przez I Liceum Ogólnokształcące w Puławach konkursie na temat: „Wybitni przedstawiciele rodu Książąt Czartoryskich“. Przyszło im zmierzyć się z licealistami z Puław, Warszawy, a także Szydłowca, gdzie również znajdują się licea im Ks. A. J. Czartoryskiego. Uczniowie z Warszawy i Szydłowca mieli własne konkursy szkolne i najlepsi zmierzili się ze zwycięzcami puławskich szkół. Nasze uczennice zostały nagrodzone wielkimi brawami za odwagę, ponieważ pytania były bardzo trudne jak na poziom szkoły podstawowej. Był to dla nich prawdziwy egzamin historyczny i zagrywka - preludium przed dalszymi etapami edukacyjnymi w przyszłości.

Uczniowie SP w Końskowoli wzięli również udział w konkursie organizowanym przez Towarzystwo Przyjaciół Puław, Sekcję Oświaty i Kultury, a także Koło Młodych Regionalistów przy Szkole Podst. Nr 2 w Puławach. Zadania stojące przed uczestnikami polegały na przygotowaniu prac: literackich i plastycznych oraz nagrań na kasie magnetofonowej na temat „Moja miejscowość dawniej i dziś“. Tematyką zainteresowała uczniów wszystkich klas, zaprosiłam do współpracy nauczyciela plastyki p. B. Grykę.

Do konkursu przystąpiło 46 uczniów, a jego uroczyste podsumowanie i wręczenie nagród oraz wyróżnień w poszczególnych kategoriach odbyło się 12 grudnia w Domu Chemika w Puławach. Również jako opiekunka przygotowanej do konkursu grupy, otrzymałam podziękowanie i najcenniejszą nagrodę rzeczową w postaci aparatu fotograficznego i kalendarza ściennego na 2002 rok.

St. Szajowski - przewodniczący Sekcji Oświaty i Kultury w Puławach oraz p. A. Bobrowska stwierdzili publicznie, że spośród 175 prac nadesłanych z całego powiatu puławskiego, prace uczniów Szkoły Podstawowej w Końskowoli wyróżniały się

estetyką wykonania, dopracowaniem szczegółów i znajomością tematyki. Wszystkim uczniom, którzy wzięli udział w konkursie „Młody regionalista“ składam podziękowanie za ich trud, wytrwałość i chęć poznania swoich korzeni rodzinnych i swojej „Małej Ojczyzny“

Halina Suszek - nauczyciel historii i wiedzy o społ. w SP w K-woli.

Z wizytą w Kamieniu

Uczniowie z dwóch najbardziej poszkodowanych podczas powodzi wsi gminy Łaziska z Zakrzowa i Kamienia, otrzymali pomoc od uczniów Szkoły Podstawowej w Końskowoli. Była to duża liczba książek, zeszytów i zabawek. Do Zakrzowa wysłaliśmy paczkę z darami, natomiast do szkoły w Kamieniu nasi uczniowie pojechali osobiście. Przyjęto nas bardzo serdecznie. Była inscenizacja przygotowana przez klasę VI, słodki poczęstunek i tańce. Mamy nadzieję, że jest to dobry początek współpracy pomiędzy obiema gminami - na razie na szczelbu szkół podstawowych.

Beata Gryka



W drodze do Kamienia

Gimnazjaliści o Bracie Albercie

W czerwcu 1999 r. patronem Szkoły Podstawowej w Skowieszynie został Adam Chmielowski - patriota, artysta, malarz, późniejszy święty Brat Albert. Pół roku później, ten coraz bardziej znany święty, został patronem miasta Puław.

Celem kształtowania ogólnoludzkich wartości, którymi cechował się Brat Albert, został zorganizowany I Konkurs Wiedzy o życiu tego świętego, dla uczniów klas gimnazjalnych. Jednym z organizatorów konkursu była Szkoła Podstawowa w Skowieszynie. Odbył się w Publicznym Gimnazjum nr 3 w Puławach. Wzięło w nim udział blisko 100 osób z puławskich gimnazjów i 20 z Gimnazjum w Końskowoli. Nasi uczniowie do Puław udali się pod opieką księży Wiesława Nowickiego i Janusza Widelkiego. Pisemny test rozwiązyli pomyślnie. III miejsce w konkursie zajęła Sylwia Józwicka, a Jarosław Próchniak i Adrianna Kosińska zostali przez organizatorów wyróżnieni.

Grupa obecnych i byłych uczniów szkoły w Skowieszynie brała udział w części artystycznej poprzedzającej konkurs. Zaprezentowała ona kilka piosenek o swoim Patronie.

Wszystkim uczestnikom serdecznie gratulujemy i życzymy, aby za przykładem świętego Brata Alberta byli patriotami, miłośnikami sztuki i ludźmi kochającymi Boga i bliźniego.

Podobny konkurs dla uczniów szkół podstawowych odbędzie się w czerwcu 2002 roku. Zapraszamy.

Główny organizator Zbigniew Śliwiński

Jan Białowas

Na początku stycznia 2001 roku, prywatna, brytyjska telewizja ITV wyemitowała film dokumentalny, w którym ujawniono, że w Wielkiej Brytanii do dzisiaj żyje około 1,5 tys. byłych esesmanów z 14-tej ukraińskiej dywizji SS „Galizien”. Czy są wśród nich zbrodniarze wojenni? Autorzy filmu twierdzą, że tak!

Powstanie ukraińskiej dywizji SS

Już od pierwszych dni wojny niemiecko-sowieckiej w 1941 roku, ukraińskie środowiska nacjonalistyczne podejmowały próby utworzenia formacji wojskowych walczących z Armią Czerwoną u boku Niemiec. Starania nie trafiały na zbyt podatny grunt, tak w dowództwie Wehrmachtu, jak i w kwaterze SS. Jedynie wywiad wojskowy - Abwehra, utworzył dwa bataliony „Roland” i „Nachtigal”, które wkraczały tuż za jednostkami liniowymi do Małopolski Wschodniej, dokonując brutalnych pacyfikacji i mordów Żydów i Polaków. Były to jednostki składające się z nacjonalistów ukraińskich; dowodzone przez oficerów niemieckich.

Działalność tych jednostek jest dostatecznie znana polskiemu społeczeństwu, ponieważ brały one udział w mordowaniu profesorów lwowskich i ich rodzin. Historyk W. Bonasiuk podaje, że spis przeznaczonych do likwidacji profesorów lwowskich, przygotowali studenci w Krakowie ukraińscy studenci.

Niemcy wkroczyli do Lwowa 30 czerwca 1941r. Na drugi dzień urządzili pogrom ludności żydowskiej, ale też i polskiej. Pogrom trwał przez 3 dni. Organizatorami byli Niemcy. Wykonawcami tłumy Ukraińców, podburzane przez nacjonalistów.

Początki inicjatywy powołania dywizji ukraińskiej zauważa się jeszcze w październiku 1941 roku. Ale wówczas armia niemiecka parła na wschód i Hitler nie chciał się dzielić sławą zwycięzcy. Dopiero po klęsce pod Stalingradem i Kurskiem, kiedy Niemcy cofali się i ponosili klęskę za klęską, zezwolili galicyskim nacjonalistom na zorganizowanie jednostki operacyjnej na wzór dywizji norweskiej, chorwackiej, węgierskiej czy łotewskiej.

Ukraińscy nacjonaści szybko skorzystali ze zgody Adolfa Hitlera na zorganizowanie dywizji. Już po kilku tygodniach pisemny akces do oddziałów zgłosiło około 80 tysięcy ochotników, ale do Komisji Wehrmachtowej stawiało się 30 tysięcy Ukraińców. Organizację i pierwsze dowództwo 14 Dywizji Grenadierów Waffen SS „Galizien” - tak brzmiała nazwa tej formacji - powierzono SS Brigadeführerowi und Generalmajorowi der SS Walterowi Shimanowi, wcześniej dowódcy SS w Grecji.

18 lipca 1943 roku we Lwowie odbyła się wielka parada ochotników. Były banderie kozackie i defilada kobiet z organizacji „Ukraińskich Kobiet” w strojach ludowych, które trzymały ręce wzniesione w hitlerowski geście pozdrowienia.

Należy podkreślić, że ukraińscy nacjonaści nie tylko służyli w 14-tej dywizji, ale też w 24 i 30 dywizji Waffen SS.

Bazy szkoleniowe 14-tej dywizji rozmieszczone były w 45 miejscowościach, w tym na terenie Holandii, Niemiec, Francji, a także co ważne w Warszawie. Po odbyciu okresu szkolenia żołnierze dywizji SS „Galizien” złożyli przysięgę następującej treści: „Tą świętą przysięgą przyrzekam Bogu, że w walce przeciw bolszewizmowi bez zastrzeżeń służyć będę Naczelnemu Dowódcy Niemieckich Sił Zbrojnych Adolfowi Hitlerowi i jako dobry żołnierz każdego czasu gotowy będę za tę przysięgę oddać życie”.

Duchowieństwo grekokatolickie było zaangażowane w propagandzie organizacji, a nawet w naborze na rzecz powołania dywizji SS „Galizien”. Szczególnie duchowieństwo niższych szczebli było pod wpływem OUN

i działało zgodnie z jej zaleceniami. Metropolita grekokatolicki Andrej hrabia Szeptycki zachował się dość powściągliwie, ale zezwolił księżom na ochotniczy zaciąg do referatury duszpasterskiej dywizji. A oto jaką pociechę duchową nieśli księża swym żołnierzom: np. ks. Chudeńko wypowiadał się oficjalnie do wiernych, że: „Lachy to naród świński, to kupa gnoju i śmiecia, trzeba ich wytępić i to nasz obowiązek”. Ks. Kazanowski z Boratynia, aktywista OUN-UPA, 24 listopada 1943r. podkreślał, że: „największymi wrogami Ukrainy są Polacy, następnie bolszewicy i w tej kolejności należy ich niszczyć. Nawoływał do podpalania gospodarstw polskich i mordowania ludności polskiej, aby wśród niej się panika i zmusić w ten sposób do opuszczenia terenu”. Taką oto strawą duchową kapelani karmili swoich żołnierzy. Tak też wojacy czynili w Hucie Pieniackiej.

Wobec znacznych postępów sowieckiej ofensywy, wczesną wiosną 1944r. dywizja została skierowana na front pod dowództwem Brigadeführera gen majora SS i policji Fritz Freitaga. Trafiła na północny wschód od Lwowa, w okolice wsi Jasieniowa pod Brodami w woj. Tarnopolskim.

W dniu 28 lutego 1944r. 14 Dywizja SS „Galizien” dokonała niespotykanego aktu ludobójstwa na mieszkańcach Huty Pieniackiej, mordując i paląc żywcem ponad 1100 osób, w tym około 850 z Huty Pieniackiej, a około 250 osób z okolicznych wiosek i uciekinierów z Wołynia, którzy tu znaleźli schronienie. Dokonały tej zbrodni 3 bataliony SS „Galizien” w sile około 1500 żołnierzy, którzy zajęli wieś. Akcję prowadzili przez 11 godzin. Był więc czas na wyszukiwanie, mordowanie i rabunek Polaków.

Inspiratorami tego ludobójczego mordu byli przywódcy OUN-UPA, którzy stosowali metodę prowokacji i fałszywego donosu do dowódców niemieckich, o przebywaniu w Hucie polskich i sowieckich partyzantów oraz ukrywaniu się Żydów. Było to kłamstwo. W tym czasie w Hucie partyzantów ani Żydów nie było. Celem kierownictwa OUN-UPA było przyspieszenie eksterminacji ludności polskiej, zrealizowanej już w znacznym stopniu na Wołyniu w 1943r., a rozpoczynającej się w Małopolsce Wschodniej. Z rzezi ocalało około 160 osób, wśród nich 49 opuściło Hutę tuż przed napadem. 15 ukryło się w wieży kościelnej. 61 w zamaskowanych schronach i piwnicach. Nieznaczną liczbą osób przetrwała ukryta w piwnicy miejscowej szkoły. Ocaleli dzięki niemieckiemu podoficerowi. Ukraińskim esesmanom, którzy przyszyli tam szukać Polaków powiedział, że sprawdził i nikogo w piwnicy nie ma, choć wcześniej widział grupę przerażonych ludzi.

Mówią świadkowie

„O 6-tej rano wokół wsi rozległy się strzały z broni maszynowej. Atak ruszył ze wszystkich stron. Chwilę później płonęły już pierwsze budynki. Od środy popołudnia 23 lutego spodziewaliśmy się odwetu za zastrzelenie kilku ukraińskich esesmanów z dywizji SS „Galizien”, bo tego dnia około 60 esesmanów zaatakowało naszą wieś. 28 lutego ludność w popłochu uciekała w kierunku centrum osady. Nielicznym udało się schować w zamaskowanych piwnicach. Złapanych, esesmani pędzili w kierunku kościoła” - pisze naoczny świadek Jan Hauptman.

Genowefa Mikłuszka: „... Pędzono nas, bito i popychano (...) Przed wejściem do kościoła ujrzałam zwłoki skrwawionego mężczyzny. Kiedy się mu przyjrzałam poznałam swego brata Władysława.”

Stefania Jasińska: „(...) Mnie wraz z innymi wepchnięto do stodoły Relichów i zamknięto główne wrota. Na szczęście stodoła miała jeszcze tylne wyjście, które konwojenci przeoczyli. Po chwili było słychać jak drutują główne wrota i podpalają stodołę. Ogień szybko się rozprzestrzenił. (...) Niemal po omacku odnalazłam tylne wyjście. Udało mi się otworzyć i wyskoczyłam ze stodoły. Za mną uciekało jeszcze kilka osób. Wszyscy, którzy pozostali spaleni żywcem.”

Bolesław Zagrodny mieszkał w pobliskiej miejscowości - Hucie Werechobudzkiej. Po wycofaniu się

esesmanów był jednym z pierwszych, którzy dotarli do spalonej wsi. Napisał później: „Na drogach i polach leżeli martwi ludzie, starzy i młodzi, kobiety i dzieci. Najwięcej dzieci widziałem na sztachetach płotów lub leżących z rozbitymi główkami.”

Wróćmy jeszcze do kościoła, w którym esesmani zgromadzili kilkaset osób. Wyprowadzali grupami po około 20-30 i pędzili do stodoł, które zamykali i podpalali. Nie znalazłem w materiałach historycznych ile takich stodoł spłonęło z ludźmi w Hucie Pieniackiej. Z pewnością było kilkanaście jak nie kilkadziesiąt. Na całym Wołyniu i Małopolsce Wschodniej takich stodoł było setki. Ale nie tylko w stodołach palono żywcem ludzi. Napadnięta znielacka rodzina przebieżnie uciekała na strych domu. Moja rodzina w tym samym roku, na złowrogi sygnał karabinów maszynowych, zerwała się od stołu wigilijnego i również wdrapowała się na strych, tylko nie pozwoliłem Przez okno wyskakiwać na północ domu, kiedy rozbijano wejściowe drzwi od południa. Przeżyłem z rodziną, ponieważ zamknąłem okno, przez które uciekaliśmy, więc szukano nas wewnątrz domu. Minęło tyle lat, a ja ciągle słyszę przeraźliwe, nie dające się opisać krzyki kuzynów mieszkających po sąsiedzku, którzy palili się żywcem na strychu własnego domu.

Jedwabne do potęgi

Jest powiedzenie żydowskie, że „kto ratuje jedno życie - ratuje cały świat”. Z uwagą oglądałem transmisję telewizyjną, kiedy nasz Prezydent Aleksander Kwaśniewski w imieniu własnym i wszystkich Polaków przeproszał Żydów za Jedwabne. I to jestem w stanie zrozumieć. Nie rozumiem tylko dlaczego ciągle istnieje zmowa milczenia wokół tych tysięcy stodoł na Wołyniu i w Małopolsce Wschodniej. Byli tam paleni żywcem nie tylko Polacy, ale również i Żydzi. Tam Żydów ratowali przebieżnie Polacy i przebieżnie razem ginęli.

Osobiste doświadczenia

Jak film przesuwają mi się w pamięci obrazy euforii ukraińskich nacjonalistów na wieść, że zostanie zorganizowana dywizja ukraińska SS. Wiszące plakaty nawołujące młodzież męską do ochotniczego zaciągu. Patriotycznie poddańcze mowy na mitingach i instruktaże nakazujące czujność wobec odwiecznych wrogów - Lachów. Na zebraniach Ukraińcy uczyli się pozdrawiać przez wyciągnięcie

prawej ręki na wysokość czoła, tak jak: Heil Hitler. Różnica polegała tylko na wymowie: „Sława Ukrainie” odpowiedź brzmiała „Herojom sława”.

7 marca 1944 roku do mojej miejscowości weszli ponownie Rosjanie. Przed nimi w popłochu uciekali Niemcy. Na koniach, saniami, furmankami, rowerami i czym się tylko dało, szosą z północy na południe do Tarnopola. Między Niemcami byli Ukraińcy z Dywizji SS „Galizien”, którzy rekwirowali obojętnie jaki transport do ucieczki. Jeden z esesmanów wpadł na nasze podwórko krzycząc: „dawaj konie!”. Kłamiąc, odpowiedziałem, że: konie zarekwirowali już Niemcy. Popatrzył z niedowierzaniem i wycofał się z podwórka myśląc, że jestem Ukraińcem. W tym samym dniu, o 7 km dalej w polskiej wsi Płotycz k/Tarnopola, ci esesmani zastrzelili 41 mężczyzn. Najstarszy miał 87 lat, najmłodszy 13.

O dalszej historii i szlaku bojowym (czytaj ucieczki) 14 dywizji SS „Galizien” oraz zbrodniczych wyczynach wobec Polaków, w następnym numerze Echa.

ZAWIADOMIENIE

W dniu 13 grudnia 2001 roku, odbyło się zebranie sprawozdawcze - wyborcze Koła Gminnego Związku Kombatantów RP i Byłych Więźniów Politycznych w Końskowoli. Nowo wybranym prezesem Koła został płk w st. spocz. Jan Białowas. Dotychczasowy prezes ppłk w st. spocz. Marian Krasieński z powodu stanu zdrowia zrezygnował z dalszego pełnienia obowiązków. Kombatanci szczerze i gorąco dziękowali ustępującemu prezesowi za bezinteresowne pełnienie obowiązków i pomoc wdowom w kompletowaniu dokumentów po zmarłych weteranach, celem przyjęcia ich na członków podopiecznych.

Wszyscy uczestnicy zebrania życzyli ustępującemu prezesowi szybkiego powrotu do zdrowia i dalszego uczestniczenia w życiu naszego Koła. Miłe słowa wdzięczności kierowano do wiceprezesa ppłk w st. spocz. Jana Saneckiego i koleżanki Heleny Kęsik za bezinteresowną pracę w Zarządzie Koła, którzy zgodzili się pełnić obowiązki w dalszym ciągu.

Słowa uznania i podziękowania weterani przekazali również p. dyrektor GOK za bezstresową współpracę i udostępnianie pomieszczeń na spotkania i zebrania Koła.

Prezes Koła Gminnego ZKR i BWP w Końskowoli Jan Białowas

KARTKI Z PODRÓŻY

Kiedy za długo już naturalny bieg rzeczy raczy nas śniegiem i mrozem, zaczynamy marzyć o słońcu i ciepłych krajach. Chciałbym się podzielić z Szanownymi Czytelnikami „Echa” częstką moich wspomnień z podróży, którą odbyłem w sierpniu i wrześniu ubiegłego roku, wraz z moimi kolegami ze studiów. Nasza trasa biegła przez Turcję, Gruzję i Azerbejdżan. Początkowo podróżowało nas czworo: Marysia, Konrad, Kuba i ja; w Gruzji i Azerbejdżanie zostałem tylko z Kubą.

Podróżowanie stało się chyba moim żywiołem i naturą, której nie można stłamsić, ale której nie zaspokoili też komercyjna turystyka dla ludzi o wypchanych portfelach. Iwaskiewicz pisał, że „bieda i podróże uczą mądrości”, i to jest prawda.

Wiadomo, można jeździć z różnym nastawieniem. Dla mnie w podróży najważniejsi są ludzie. Oczywiście, wspaniałe zabytki, które o ludziach tyle mówią, czy cudowne krajobrazy, które tych ludzi ukształtowały, też mają swoją wartość. Ale człowiek, którego spotykasz na swej drodze, czy to tubylec, czy inny podróżnik, jest czymś fenomenalnym. Poczucie związania wspólnym losem przez to, że w jakiś sposób znaleźliśmy się w tym samym miejscu i czasie, owocuje niekiedy pięknymi przyjaźniami.

Ja i Konrad w Kapadocji, w tle skały tufowe wyrzeźbione przez erozję



To naprawdę fascynujące, kiedy otworzysz się na tych ludzi, na ich inny język, inną religię, inne zwyczaje i obyczaje. Na ich południowy, burzliwy temperament, szokującą wręcz gościnność, na naturalny dla nich bliski kontakt z drugim człowiekiem, bo u nich „zdrowy dystans” okazuje się całkiem niezdrowy. Cieszy także fakt, że w takich miejscach, jak na przykład Kurdystan, gdzie niewielu odważy się pojechać, spotykaliśmy dużo Polaków, Czechów, Słowenów. Może my, Słowianie, mamy w sobie tę małą isierkę szaleństwa, która pozwala nam iść przed siebie, spokojnie pakując się w tarapaty i równie spokojnie z nich wychodzić (a czasem nie).

„Kamil! Kamil, wstawaj!” - czyjaś ręka wsunięta przez uchylone okno szarpie mnie za ramię. Jest czwarta rano. Piątek - dla muzulman dzień modlitwy. Poprzedniego dnia umówiłem się z Keremem, że pójdę z nim do meczetu. Kiedy odgłos ezanu, czyli wezwania na modlitwę, wypełnia przestrzeń duchowym drżeniem, wyruszamy przez puste uliczki Göreme. Czuję się trochę jakbym szedł na pasterkę. Na ciemnym niebie błyszczą jeszcze gwiazdy, tu i ówdzie wyrastają z ziemi skalne szpicule, charakterystyczne dla Kapadocji. Przed wejściem do meczetu

należy dokonać rytualnego obmycia. Kerem mnie instruuje - „najpierw twarz, trzy razy... tak, teraz usta, nos... dobrze...” Stajemy w rzędzie z innymi wiernymi i na wezwanie imama padamy na twarz w kierunku Mekki. Jestem trochę podenerwowany, ale przecież Kerem się mną opiekuje. Razem zanosimy modły do Boga, który wszędzie jest ten sam:

„Bismillah - irrahman - irrahim...”

W imię Boga Miłościwego, Litościwego!

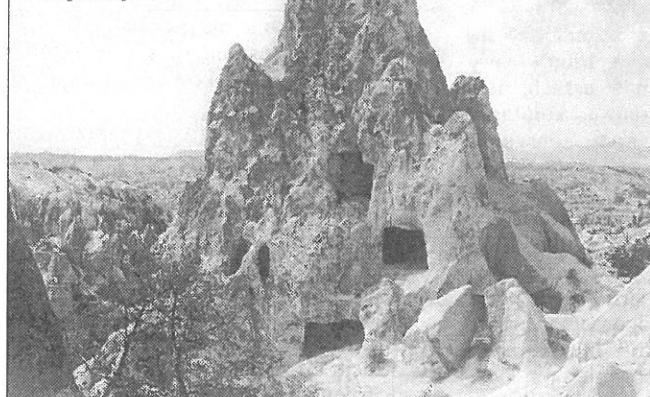
Chwała Bogu, Panu Światów, Miłościwemu, Litościwemu, Królowi Dnia Sądu. Oto czcimy Ciebie i Ciebie prosimy o pomoc. Prowadź nas drogą prostą, drogą tych, których obdarzyłeś błogosławieństwami, nie zaś tych, na których jesteś zagniewany, i nie tych, którzy błędzą!

* * *

Z Kapadocji próbujemy złapać stopa w kierunku Malaty. Jak zwykle dzielimy się na dwójki; podczas gdy Kuba z Marią już pojechali, ja i Konrad jakoś nie mamy szczęścia. Ostatecznie decydujemy się na dolmusza - oprócz autobusów to drugi niezawodny środek lokomocji w Turcji. Wsiadamy ok. 20 km przed Malatją, gdzie droga odbija na południe w stronę Gaziantep. Udaje nam się wcisnąć do samochodu jakiejś miłej rodzinie z dwójką dzieci; robią wrażenie inteligencji. Mężczyzna upiera się, aby zawieźć nas do swego domu w Doğanşehir (czyt. Doanszehir), co stanowi lekkie odchylenie z kursu, no i opóźnienie, więc z niechęcią przystajemy na ten pomysł. Zostajemy zaproszeni do mieszkania, pani domu zachęca nas do odświeżenia się. Kiedy zasiadamy na sofie w salonie, gospodarze lekko skłaniają się przed nami mówiąc: „Hos geldiniz!” (czyt. hosz-, „witajcie”). Jesteśmy lekko zdumieni. Pan domu zabawia nas rozmową, na tyle, na ile jesteśmy w stanie wzajemnie się zrozumieć. Chłopiec pokazuje mi swoją książkę do angielskiego. Na pierwszej stronie widnieje flaga Turcji. Na drugiej - portret Atatürka, na następnej - jedno z jego powiedzeń. Tu mała dygresja. Kemal Pasa, zwany Atatürkiem, czyli „ojcem wszystkich Turków”, jest twórcą nowoczesnej Turcji. To on zlikwidował sułtanat, kalifat i inne „przeżytki”, stojące na drodze do modernizacji i demokratyzacji kraju. Niezależnie, co by się sądziło o jego reformach, lepiej głośno go nie krytykować. No i trzeba przywyknąć do tego, że w każdym zakładzie, instytucji, restauracji, sklepie będzie na nas patrzył z portretu, w każdym mieście znajdziemy jego pomnik, i chyba wszystkie szkoły noszą jego imię.

Tymczasem zasiadamy na tarasie wysłanym dywanami do wspólnego posiłku. Podano nam typowo turecki zestaw potraw: pilaw, ser, oliwki, pomidory, ogórki, konfitura i chleb. Nie może też zabraknąć tradycyjnego czaju. Jest już ciemno, więc mamy nadzieję na nocleg u tak gościnnej rodziny, lecz ku naszemu zaskoczeniu gospodarz przebąkuje coś o odwiezieniu nas na autobus. Zrezygnowaliśmy wsiadamy do samochodu. „Pewnie zawiezie nas na dworzec i jeszcze poczeka aż kupimy bilety i wsiądziemy do autobusu” - myślimy. Tymczasem wyjechaliśmy poza miasto, a dworca jak nie ma, tak nie ma. Wreszcie zatrzymujemy się przed budynkiem, z którego wybiega i otacza nas zgraja żołnierzy. „Konrad, co się dzieje?” - pytam dość mocno już zdenerwowany. „Nie wiem” - odpowiada mi również blady kolega. Nasz „dobroczyńca” zamienia kilka słów z żołnierzami i odjeżdża. Jakiś oficjał żąda naszych paszportów. Wreszcie atmosfera rozluźnia się. Cała kompania wylega na ulicę. „Będziemy łapać dla was autobus” - mówią. W rozmowie okazuje się, że to całkiem sympatyczni ludzie. Było to nasze pierwsze spotkanie z turecką armią. I, na szczęście, nie ostatnie. Bardzo życzliwie nastawieni do turystów, często zatrzymywali dla nas

Pustelnia eremitów w Kapadocji



stopa, niekiedy nawet polecając kierowcom kursowych autobusów, aby zabrali nas bez pieniędzy. Po około godzinie wsiadano nas do dziwnego autobusu, w niczym nie przypominającego tych tanich i luksusowych pojazdów, do jakich zdążyliśmy już tu przywyknąć. Pełen był rozwrzeszczanej młodzieży, dzieci śpiących na podłodze i starszków, którzy nas pilnowali. Tym sposobem dostaliśmy się do Gölbası (czyt. Gelbaszy). Na stacji benzynowej pewien Kurd, który właśnie wracał z wesela, zaofiarował nam podwózkę dalej. Ten typ wyglądał całkiem sympatycznie, kiedy się uśmiechał, częściej jednak się nie uśmiechał, robiąc minę seryjnego mordercy. Nastawił radio na full. Ci ludzie potrzebują chyba mocnych bodźców - ostre jedzenie, mocna herbata, głośna muzyka... może to słońce działa na nich otępiająco. Nasz kierowca odwiedzał swoich znajomych na wszystkich stacjach benzynowych po drodze, gdzie kazał nam tańczyć misket, tradycyjny turecki taniec. Widocznie humor mu dopisywał. My jednak byliśmy przerażeni, kiedy nagle wyjął skądś strzelbę większą chyba niż on sam i wystrzelił kilka razy. Ponoć strzelają, kiedy są zadowoleni. To nie był koniec! Około północy Konrad odebrał sms-a od mamy: dzwoniła Marysia z wiadomością, że Kuba zgubił komórkę. Oznaczało to dla nas zerwanie wszelkiego kontaktu. Resztę nocy spędziliśmy na dworcu autobusowym w Adıyaman (czyt. Adyjamanie), rozłożywszy śpiwory na trawniku pomiędzy taksówkami. Później także często gubiliśmy się nawzajem. Tym razem jednak udaje nam się spotkać następnego dnia późnym popołudniem u celu wyprawy. A tym jest góra zwana Nemrut Dagı (czyt. Day) koło Kahy (czyt. Kjahty). Jej szczyt jest zarazem starożytną świątynią Mitry, postawioną przez króla Mitrydatesa. Po obu stronach - na tarasach wschodnim i zachodnim - ustawiono kolosy bogów, których monumentalne głowy stoją teraz na ziemi. Spędzamy noc pod gołym niebem blisko szczytu, aby móc obserwować wschód słońca. Ten jeden raz warto nie drosnąć. Góry skąpane we mgle, w mieszaninie mroku nocy i lekko fosforyzującej jutrzienki, kiedy pół nieba ma kolor krwi, a po drugiej stronie księżyc świeci jeszcze na czarnym tle. I nagle zza dalekich szczytów wytacza się wielka ognista kula i jak w totalnej eksplozji zalewa światłem nas i bogów siedzących na tronach. Pamiętam, że piękno tego widoku wycisnęło kilka łez z moich oczu. Po powrocie do Kahy, gdzie się zatrzymaliśmy, bierzemy jeszcze tylko odświeżającą kąpiel w Eufracie i ruszamy dalej - do Urfy, przepięknego miasta o zabójczo gorącym klimacie, gdzie czekają na nas następne przygody.

Dalszym etapem naszej podróży jest Kars. Miasto swego czasu zostało zaanektowane przez cara, stąd architektura jest tu typowa dla Europy wschodniej - prawdę mówiąc, czujemy się tu jak w jakimś ukraińskim, czy nawet polskim miasteczku. Kars jest słynny ze swojego miodu i delikatnego żółtego sera. Zdobywamy tu pozwolenia na zobaczenie Ani (czyt. Any), po czym wyruszamy tam wynajętą taksówką. Spotkana wcześniej para Francuzów oznajmiła nam, że z Ani zostały tylko kamienie

i nie warto tam jechać (ale czego można się spodziewać po ludziach podróżujących wynajmowanym samochodem za 70\$ dziennie?). Ani to starożytne miasto, które w X wieku stało się stolicą państwa Bagratydów - arystokratycznego rodu armeńskiego, który sięgnął wreszcie po koronę w tym kraju. Znajdowała się też tutaj siedziba katolikosy Armenii. Podobno w czasach swej świetności Ani było równie duże i ważne jak Konstantynopol. Potem przechodziło kolejno z rąk do rąk Bizantyjczyków, Turków, Gruzinów, Mongołów, aż wreszcie w XIV wieku trzęsienie ziemi przyniosło mu ostateczną zagładę. Obecnie miasto znajduje się na skraju doliny Arpy - rzeki granicznej między Turcją i Armenią, stąd obowiązuje tu całkowity zakaz robienia zdjęć. Ani to jednak coś więcej niż same tylko kamienie. Kiedy wchodzimy za monumentalne mury obronne, nie możemy powstrzymać zachwytu. Na dość dużej przestrzeni zachowały się fragmenty dzielnic mieszkalnych, mauzolea i liczne świątynie. Największe wrażenie robi na mnie katedra z przełomu X/XI wieku, zbudowana na planie bazylikalnym, mająca żebrowe sklepienia. Cynamonowa barwa jej murów pięknie kontrastuje z błękitem nieba. Wiele budowli powstało pod patronatem króla Gagika I, którego zresztą przedstawiała najwcześniejsza pełnoplastyczna rzeźba armeńska, odnaleziona w Ani. Gagik I był także budowniczym wspaniałego kościołka na wyspie Akdamar na jeziorze Van, który oglądaliśmy wcześniej. Kłniemy wszyscy zakaz fotografowania, ale cóż można zrobić w obliczu całej kompanii uzbrojonych żołnierzy? Niestety, także pałac położony na wzniesieniu, oraz ruiny mostu i przeromantyczne kościółki na dnie doliny są dla nas niedostępne. Po drodze mijamy prowadzone właśnie prace archeologiczne. Zbliżamy się z zaciekawieniem, gdy jeden z mężczyzn zaczyna krzyczeć: „Forbidden, forbidden!” (ang. „zabronione”). „Dobrze, dobrze, - odkrzykuje mu - wystarczy nam, nie musisz wrzeszczeć sto razy!” „To jedyne słowo, jakie zna po angielsku” - tłumaczy młoda dziewczyna, jak się okazuje, archeolog z Ankary. „Odkrywamy tu stare sklepy. Chodźcie, pokażę wam ceramikę.” Jesteśmy pełni współczucia dla niej. Sama jedna z tą bandą tureckich robotników, musi jeszcze patrzeć im w ręce i kieszenie, czy przypadkiem nie wynoszą jakichś monet na handel. Trochę zmęczeni, z chęcią korzystamy z zaproszenia żołnierzy do wspólnego posiłku. Jeden z nich nabija kawałki mięsa na ostrze bagnetu i wsuwa go w usta Konrada. Tutejsi żołnierze chyba lubią chwalić się swoją bronią. Na pożegnanie dają mi małego skorpionia, którego właśnie zabili. Z Karsu łapiemy stopa do Trabzonu - ostatniego na naszym szlaku tureckiego miasta.

Ruiny wielkiego Meczetu i Medresy w Harranie zniszczone przez trzęsienie ziemi.



Za miesiąc dalsza część kartek z podróży. A tymczasem zainteresowanych tematem zapraszam na wystawę naszych zdjęć z podróży w holu Gminnego Ośrodka Kultury w Końskowoli. Obraz często lepiej przemawia do wyobraźni niż słowa.

(Od redakcji: autor jest studentem antropologii kulturowej i indologii Uniwersytetu Warszawskiego.)

Nadciśnienie tętnicze

Nadciśnienie tętnicze jest chorobą ogólnoustrojową, której powikłania dotyczą głównie układu sercowo-naczyniowego, a w dalszej kolejności prowadzą do uszkodzenia innych narządów i układów. Górna granica normy ciśnienia krwi wynosi 140/90 mmHg. Wartości graniczne dla nadciśnienia krwi: ciśnienie krwi między 140/90 a 160/95 mmHg Nadciśnienie: ciśnienie krwi większe niż 160/95 mmHg.

W 90 % wszystkich chorych z nadciśnieniem jest to NADCIŚNIENIE PIERWOTNE, w którym przyczyna jest nie-znana.

Z reguły ujawnia się dopiero po 30 roku życia i uwarunkowane jest przez wiele czynników. Jego rozwojowi sprzyjają wrodzone predyspozycje (występowanie w rodzinie), budowa ciała, sposób żywienia (nadmierne spożycie soli, palenie papierosów, alkohol itp.) i czynniki dokrewne (częsty początek nadciśnienia u kobiet w okresie klimakterium).

W 10% wszystkich przypadków nadciśnienia jest NADCIŚNIENIE WTÓRNE, w których przyczyna jest znana.

1. Nadciśnienie nerkowe (ok. 5%)
 - choroby miazdy nerek (stany zapalne, nefropatia cukrzycowa, nadciśnieniowa)
 - guzy nerek
 - zwężenie tętnic nerkowych
2. Nadciśnienie endokrynne (mniej niż 1%)
 - guzy przysadki i nadnerczy
 - choroby tarczycy
3. Zwężenie cieśni aorty (mniej niż 1%)
4. Choroby krwi (poliglobulia, niedokrwistość)

OBJAWY

Przez dłuższy czas mogą nie występować dolegliwości. Typowy jest ból głowy (szczególnie okolice potylicy) występujący we wczesnych godzinach

porannych. Ból ten często zmniejsza się po podwyższeniu żagłówka. Inne objawy to: zawroty głowy, szum w uszach, nerwowość, bóle przedsercowe, kołatanie serca, krwawienia z nosa, duszność powysilkowa.

ROZPOZNIANIE

Warunki pomiaru ciśnienia

Przy pomiarze ciśnienia tętniczego pacjent musi być rzeczywiście odpężony. Przed wykonaniem pomiaru pacjent przez kilka minut powinien odpocząć w cichym pomieszczeniu. Przez 30 minut przed pomiarem badany nie powinien pić kawy i palić papierosów.

Pomiaru najlepiej jest dokonać za pomocą ciśnieniomierza rtęciowego. Rzetelność pomiarów dokonywanych za pomocą innych ciśnieniomierzy (elektronicznych, sprężynowych) powinna być oceniona przez porównanie wyników otrzymanych z aparatem rtęciowym.

Chory zgłaszający się do swojego lekarza, oprócz pomiarów ciśnienia krwi i ogólnego badania lekarskiego, ma wykonywane badania pomocnicze pomagające ustalić lub wykluczyć przyczynę. Należą do nich:

- morfologia krwi
- badanie ogólne moczu
- glukoza
- tzw. funkcja nerek (badanie krwi)
- badanie poziomu cholesterolu
- badanie EKG

Na tej podstawie lekarz podejmuje decyzję o odpowiednim leczeniu. Bardzo ważna, jeśli nie najważniejsza, jest współpraca pacjenta z lekarzem, zaufanie, dostosowanie się do zaleceń lekarza /systematyczne przyjmowanie leków/.

LECZENIE

A. Leczenie przyczynowe nadciśnienia wtórnego / np. usunięcie zwężenia tętnicy nerkowej, leczenie nadciśnienia poch.

dokrewnego/

B. Leczenie nadciśnienia pierwotnego

1. Postępowanie ogólne:

- unormowanie masy ciała
- dieta ubogosolna
- odstawienie leków zwiększających nadciśnienie
- uregulowany tryb życia: zaprzestanie palenia papierosów, ograniczenie spożywania alkoholu i kawy
- leczenie lub w miarę możliwości usunięcie innych czynników sprzyjających rozwojowi nadciśnienia /leczenie cukrzycy, hipercholesterolemii/

Zastosowanie jedynie w/w środków postępowania ogólnego powoduje normalizację ciśnienia w wielu przypadkach nadciśnienia łagodnego!

2. Leczenie farmakologiczne

Celem leczenia jest uzyskanie długotrwałego spadku ciśnienia krwi do wartości prawidłowych. Własnoręczne pomiary, dokonywane przez pacjenta, pozwalają najlepiej ocenić czy dotychczasowe leczenie jest dostateczne, można przy tym tolerować pojedyncze skoki ciśnienia.

Leczenie farmakologiczne prowadzi się zazwyczaj przez wiele lat, często do końca życia pacjenta. Często na początku leczenia mogą występować znaczne objawy uboczne, niezależnie od rodzaju preparatów (uczucie zmęczenia, męczliwość, brak napędu, itp.), które z reguły znikają po normalizacji ciśnienia krwi.

Warunkiem powodzenia jest dobra współpraca między lekarzem a pacjentem. O zastosowanym leczeniu decyduje lekarz. Każdy pacjent wymaga indywidualnego leczenia.

INFORMACJA DLA PACJENTÓW

W dniu 5 lutego (wtorek) w godz. 8.00-17.00 w Gminnym Ośrodku Zdrowia w Końskowoli będzie wykonywane badanie gęstości kości (densytometria). Chętnych zapraszamy do zapisów na godzinę w rejestracji Ośrodka Zdrowia. Cena badania 15 zł, płatne przy zapisie.

Wasz lekarz rodzinny Marzenna Skwarek

Z życia Końskowskiego Towarzystwa Regionalnego...

Ruch regionalny w Końskowoli zrodził się w 1983 roku, powstało wówczas Końskowskie Towarzystwo Regionalne, które zostało reaktywowane w 1999 r. W czerwcu ubiegłego roku, na walnym zebraniu, odbyły się nowe wybory. Został powołany nowy Zarząd, który docenia wkład pracy lokalnych społeczników-założycieli Towarzystwa, którzy starali się służyć społeczności, realizując statutowe cele.

Przypomnę, że celem Towarzystwa jest między innymi: rozwój duchowy i społeczny mieszkańców naszej gminy, podnoszenie poziomu kulturalnego i rozbudzanie zamiłowania do badań nad przeszłością Gminy Końskowola.

W ostatnim półroczu. Członkowie Towarzystwa spotykają się w 2-gie piątki miesiąca, o godz. 17.00 w kawiarni „Dziupla” na zapleczu GOK w Końskowoli.

W ramach realizacji celów samokształceniowych odbył się: 1. Wykład historyczny o rodzimych Tęczyńskich, który wygłosił p. Ryszard Bałabuch -przewodnik PTTK. 2. Wykład przyrodniczy na temat „Bartnictwo, pszczelarstwo i pszczelnictwo w Polsce”, który zaprezentował p. Cezary Kruk, pracownik naukowy Instytutu Pszczelarstwa w Puławach.

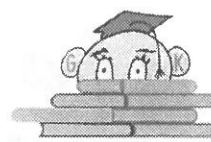
Latem gościliśmy w Końskowoli grupę czeczeńskich dzieci. W dalszym ciągu utrzymujemy kontakt ze środowiskiem uchodźców w Lublinie, pomagając im i świadcząc pomoc charytatywną. Byliśmy też u nich z rewizytą. Przyjęto nas serdecznie narodowymi potrawami prezentując również czeczeńskie tańce.

Jesienią, członkowie i sympatycy Towarzystwa, odbyli wspólny spacer na terenie zespołu pałacowego - parkowego w Puławach. Dzięki uprzejmości p. Henryka Czecha, prezesa Koła PTTK w Puławach, zwiedziliśmy pałacowe wnętrza. Największą atrakcją była penetracja Puławskich Grot.

Nawiązaliśmy współpracę z Kurowskim Towarzystwem Regionalnym. Przedstawiciele Zarządu uczestniczyli w uroczystościach związanych z 200 rocznicą śmierci ks. Grzegorza Pirałowicza. Zarząd uczestniczył również w posiedzeniu Wojewódzkiej Rady Towarzystw Regionalnych w Lublinie, na którym wiodącym tematem były zmiany przepisów związanych z rejestracją stowarzyszeń.

Wszystkich, którzy mają wolę i życzenie wstąpić do naszego Towarzystwa serdecznie zapraszamy. Bowiem „Tylko poznawszy swój kraj, można dla niego owocnie pracować” - jak twierdził Aleksander Janowski.

Dorota Chyl



Kącik gimnazjalisty

To takie cudowne uczucie być babcią! Maleńka kruszyna wzbudza tak wiele czułości, wzruszenia i przypomina chwile, kiedy babcia została matką. Czas pędzi nieubłaganie, przychodzi dzień, w którym moje dziecko obdarza mnie wnukiem. Nigdy nie przypuszczałam, że może przynieść całej rodzinie tyle radości. Świat kręcił się wokół niego, pierwsze słowa, pierwszy krok, promienny uśmiech na widok znajomych twarzy. Każdy przyjazd wnuka był świętem w moim domu. Gdy mogłam już opowiadać mu bajki na dobranoc, poczułam się szczęśliwa i spełniona. A teraz, w dzień imienin, śpiewa mi tradycyjne 100 lat i życzy wszystkiego najlepszego. W zachowaniu, słowach, ruchach, tak bardzo przypomina swojego ojca, a mojego syna. Wtedy myślę, że historia się powtarza, odradza w nowym pokoleniu. Dzień Babci, to dla mnie jeden z najważniejszych dni w roku. Wiem, że usłyszę słowa, które brzmią jak najpiękniejsza muzyka.

Szczęśliwa Babcia

A teraz oddaję głos wnuczkom. Oto jak widzą swoje babcie.

„Gdyby młodość wiedziała, gdyby starość mogła”

Miała na imię Maria. Jej niska, pochylona postać o oczach błękitnych i szczerych, na zawsze pozostanie w mojej pamięci.

W chwilach samotności i bezradności smutniała nieco. Jej niewidome od jakiegoś czasu oczy patrzyły gdzieś dalej, wybiegały poza horyzont - jakby w oczekiwaniu na spełnienie wielkiego marzenia życia.

Zawsze ilekroć do jej pokoju zapukał ktoś bliski i usłyszała znajomy głos, ożywała się i z wielką radością wsłuchiwała się w każde słowo. To do niej - pierwszej po rodzicach - biegłam ze swoimi smutkami i radościami. Wiedziała, że zawsze wysłucha. Kiedy powierzałam jej swoje sprawy, czuła się potrzebna i doceniana. Cieszyła się każdą moją radością, dzieliła życiowe porażki. Swym zatroskaniem i pomocą - szczególnie tą duchową - towarzyszyła każdemu egzaminowi, doskonale rozumiała rozterki, gdy przyszło rozstawać się z domem. Dobrze wiedziała, co to znaczy zostawić... wszystko. Miała w swoim bagażu doświadczeń trudne życie, między innymi pięcioletnią pracę przymusową w III Rzeszy. Do dziś brzmi mi w uszach jej dramatyczne opowieści z tamtych czasów, pełne życiowej mądrości i mimo wszystko nie pozbawione wiary w zwycięstwo dobra i prawdy.

Aż któregoś dnia odeszła - cicho i spokojnie. Dziś, wspominając tamte chwile spędzone na długich rozmowach z Babcią, uświadomiłam sobie, że jej życie było dla mojego wielkim skarbem, którego niczym nie da się zastąpić.

To nic, że czasami nie ma się sił. Ważne, by do końca pozostać człowiekiem.

Agnieszka Franczak - Pać

Dziękuję ci babciu, że jesteś przy mnie, że śledzisz mój każdy ruch,

wiem, że przy tobie nic mi nie grozi.

Czuwasz nade mną jak

Pan Bóg.

Dziś za to wszystko podziękować chcę, więc przyjmij ode mnie życzenia te:

„Niech zdrowie nie opuszcza Cię,

dużo uśmiechu życzę ci,

połogi ducha

słonecznych dni,

spełnienia marzeń,

słońca na niebie,

dużo słodyczy

i pamiętaj o tym,

że kocham ciebie”

Twoja wnuczka

Dla Babci

Mila, droga babciu ma.

Niech ci w życiu wszystko gra!

Abyś zawsze uśmiech miała.

I się z nikim nie gniewała,

By w twym domu spokój był

I byś miała dużo sił

By ci zdrowie dopisało

I by się nie pogarszało

Miej pociechę z wnuków swych

I unikaj ludzi złych.

Tego Ci życzy w dniu Twego święta

Twoja wnuczka uśmiechnięta.

Babcia jest jedyna

na świat cały

Druga Matka

Jak Anioł Stróż

Wspomnienie o babci

Kiedy byłam bardzo mała, moje babcie umarły, mimo tego zawsze o nich pamiętam i miło je wspominam. Rodzice często mi o nich opowiadają i wspominają różne ciekawe momenty z ich życia. Tak naprawdę to dobrze ich nie znałam, a przecież to matki moich rodziców. Bardzo żałuję, że ich nie mam, bo babcia, to taka osoba, z którą można poważnie porozmawiać lub się jej zwierzyć. Myślę, że łatwiej jej coś powiedzieć niż własnej mamie, dlatego, że ona już miała dzieci i wie jak postępować, gdy coś zbroiły. Gdyby moje babcie żyły, na pewno bym je odwiedzała i im pomagała. A nuż by ze mną mieszkały? Kiedy byłam młodsza, a one jeszcze żyły, zawsze mnie rozpieszczęły, przytulały i dawały łakocie. W dzisiejszych czasach, gdy nasze mamy są zagonione i często nie mają dla nas czasu, potrzebna jest babcia. To jedyna osoba, która może bez przeszkód powiedzieć swojej córce,



a mojej mamie, co jej się nie podoba. Może także na nią nakrzyczeć lub dać klapsa.

Dlatego dziewczyny i chłopcy nie narzekajcie na swoje babcie, cieszcie się nimi i jeszcze dziś ucałujcie je.

Babcia jest prawdziwym skarbem - uwierzcie mi.

Wnuczka - Katarzyna Szmigiel

Babcia - mama mojej mamy, kobieta w starszym wieku, lecz mimo tego nadal życzliwa i miła. Cóż znaczy nie mieć tej ukochanej osoby? Nie wiem. Bo zawsze kiedy jej potrzebuję jest przy mnie, czuwa nade mną i tuli mnie w swoich ramionach. Mówi: „moja kochana wnusia”. Kocham ją i chciałabym, aby zawsze i wszędzie była ze mną.

Jej obecność sprawia mi wielką radość, a także wnosi w moje codzienne życie promyk słońca.

Wnuczka

Babciu !

Zbliża się Twoje święto. Dla mnie to wspaniała okazja, aby powiedzieć Ci, jak wiele dla mnie znaczysz. Nie wyobrażam sobie dnia bez Twojej obecności, bez zapachu pyszności, które nieustannie dla mnie przygotowujesz, bez Twojej ciągłej krzątaniny, a nawet Twojego uroczego zrzędzenia. Codziennie chciałabym ci za to wszystko dziękować, mówić, jak dobrze, że jesteś blisko, i że zawsze mogę liczyć na Twoją pomoc i wsparcie, ale z pewnością szybko by ci się to znudziło i spowszedniało. Dlatego korzystając z okazji, że nadchodzi Twoje święto, pragnę Ci za wszystko podziękować i powiedzieć: Bądź z nami jak najdłużej.

Ewelina Oldakowska kl. IIIc

czuwa

Taka ukochana

cierpliwa i droga

Bez niej świat

światem nie jest

Babciu kochana

Choć słowa tak niewiele

znaczą

Pamiętaj

że jesteś wspaniała

nie zmieniaj się wcale

bądź zdrowa i radosna

Two serce kochane

niech będzie cierpliwe

Byś leż nie poznała

I równie mocno

jak ja ciebie

Ty mnie kochała.

Paulina Kopińska

Styczniowe i nie

Stary rok się skończył, a nowy zaczyna

Nowy Rok dawniej nazywany był Nowym Latem. Rodowodem sięga do tradycji antycznych i kalendarzy rzymskich. Dzień 1 stycznia w starożytnym Rzymie obchodzony był jako święto boga Janusa. Od II w. przed Chrystusem otwierał kalendarz oficjalnych świąt i uroczystości zarówno państwowych jak i religijnych. Od 46 r. przed Chrystusem wyznaczał pierwszy dzień nowego roku w kalendarzu juliańskim. Nie zmieniło się rozpoczęcie nowego roku w tym dniu, nawet po reformie kalendarza przez papieża Grzegorza XIII w 1586 roku. Kalendarzem tym posługujemy się do dziś. W Polsce kalendarz gregoriański został wprowadzony w kilka lat po reformie, zaś Nowy Rok jako odrębne święto obchodzi się od 1630 roku.

W polskiej tradycji ludowej, Nowy Rok był powiązany z obchodami cyklu świątecznego Bożego Narodzenia. W źródłach etnograficznych prawie nie ma relacji o odrębnych ludowych obchodach noworocznych, związanych z dniem 1 stycznia. Nieliczne zwyczaje związane z tą datą, były w większości powtórzeniem praktyk obrzędowych Wigilii i Bożego Narodzenia.

Powoli zaczęto traktować Nowy Rok jako pewien przełom; przekroczenie granicy starego i nowego roku. Uważano, że przebieg dnia 1 stycznia decyduje o całym roku. Było nawet przysłowie „Jaki Nowy Rok, taki cały rok”. Sądono, że Nowy Rok sprzyja działaniom mającym zapewnić zdrowie, dostatek, urodzaj i szczęście. Starano więc się go spędzić w zgodzie i radości, aby cały rok był szczęśliwy i wesoły. Należało wstać rano - aby nie być ospałym i leniwym; obmyć się w misce z zimną wodą (w której był srebrny pieniążek) - dla zdrowia i urody. W niektórych regionach Polski (Beskid Żywiecki) farnale dworscy, synowie gospodarscy i parobcy witali Nowy Rok głośnym strzelaniem z batów na wiwat i aby odstraszyć zło. W Nowy Rok mieszkańcy wsi szli gromadnie na sumę. Za pasem mieli zatknąć zieloną gałązkę choiny. Po powrocie z kościoła zatykano gałąź za belkę sufitu - przeciwko czarom i złym urokom. Oczywiście do kościoła ludzie szli w najlepszych ubraniach (aby oszukać biedę). Przed Nowym Rokiem trzeba było k o n i e c z n i e kupić flaszki wódki - za pożyczone pieniądze. Przez cały miesiąc dodawała ją kroplami do paszy krowom. Był to zabieg magiczny, który miał spowodować dostatek mleka i jego przetworów kosztem wierzyciela, któremu przez cały rok miało brakować nabiału. W Nowy Rok nie udzielano pożyczek, bo wtedy szczęście i dostatek opuściłyby dom. Właściciele pasiek pukali do uli - aby obudzić pszczoły. W sadach palono snopek słomy - symbolizujący stary rok i wszystkie ubiegłoroczne straty i niepowodzenia. W Nowy Rok na stole powinien leżeć duży, nie napoczęty bochenek chleba - aby chleba i jadała nie brakowało przez cały rok. Z tych samych względów przyrządzano obfity świąteczny obiad: dobrze okraszony groch z kapustą (tradycyjna, polska potrawa noworoczna), kielbasę, chleb, ciasta i piwo.

W przeddzień Nowego Roku dziewczęta piekły fefernuchy - twarde kulki lub prostokąty, romby ze słodkiego, pieprzonego i korzennego ciasta, zagniatanego z dodatkiem marchwi, tartego pasternaku i miodu, przypominające orzechy włoskie i częstowały nimi przychodzących z wizytą kawalerów. Grały z nimi w „cet” i „lich”. Pomyślny wynik - „cet” - uzyskiwała osoba, której udało się chwycić parzystą liczbę kulek z ciasta, było to wróżbą zawarcia w niedługim czasie małżeństwa. Wynik „lich” - liczba ciastek

nieparzysta, oznaczał pozostanie w panieńskim i kawalerskim stanie. Na Nowy Rok przygotowywano pieczywo obrzędowe, zwane nowym latkiem. Były to figurki zwierzęce na okręgu, pieczone jako przysmak dla dzieci i pomyślność w hodowli. Na Pomorzu nowym latkiem nazywano każde ciasto świąteczne, krojono je na kawałki i rozdawano zwierzętom domowym rodzaju męskiego (koń, byk, baran) na szczęście i powodzenie w całym roku. Pieczono też specjalne bułki i małe okrągłe chlebki (czasem smarowane z wierzchu bryndzą) - zwane „szczodrakami”. Rozdawano je domownikom, oraz dzieciom chodzącym w Nowy Rok „po szczodrakach”. Matki chrzestne miały obowiązek upieczenia bułeczek wszystkim swoim chrześniakom. W tym dniu przychodzili też do domów kolednicy z szopką, różne grupy przebierańców - draby, dziady noworoczne, rogale, mama noworoczna. Wprowadzano przy tym do domów żywe zwierzęta - na zdrowie, dostatek i powodzenie. Nowy Rok był również dniem odwiedzin sąsiadów, krewnych i kawalerów zalotników. Przychodzący do domów goście witali gospodarzy oracją, która była jednocześnie powinszowaniem. Zaczynała się zwykle od słów: „Na szczęście, na zdrowie, na ten nowy roczek”. Potem następowało wylizywanie różnych korzyści i dostatków, które powinny stać się udziałem domowników i gospodarstwa:

Żebyście byli zdrowi, weseli, jako

W niebie anieli

Cały rok!

Żeby wam się darzyło, kopało, wodziło

I dyszłem do stodoły obróciło!

Żebyście mieli pełne komory, pełne

Pudła

I żeby wam gospodni u pieca nie

Schudła!

Żebyście mieli żyto jak koryto,

Ziemniaki jak buraki, buraki jak pniaki

I owiesek wąsaty, co by był gospodarz bogaty!...

Za życzenia noworoczne goście, kolednicy i przebierańcy otrzymywali od gospodarzy koledę (jedzenie i datki pieniężne). Wszystkie składane sobie życzenia traktowane były bardzo pewnie. Wierzono, że mogą mieć wpływ na ludzkie losy. Wierzono, że jeśli pierwszą osobą, która przyjdzie z noworocznymi życzeniami będzie mężczyzna - to cały rok będzie szczęśliwy; jeśli niewiasta - to przez cały rok będą w domu kłopoty i kłótnie. Tradycja życzeń noworocznych zachowała się do naszych czasów zarówno na wsi jak i w mieście.

Nowy Rok był dniem różnych zabaw i psot. Dziewczęta wykradały chłopcom części garderoby - ci musieli je wykupywać podczas wieczornej zabawy - płacąc muzyce i fundując poczęstunek. Wcześniej rano (przed wschodem słońca), kawalerowie robili gospodarzom różne psoty - zwłaszcza tym mającym córki na wydaniu: rozbierali wozy i wciągali je na dach, chowali narzędzia, zatykali kominy. Bawiono się w tzw. „rosomoki” - zabawa ta polegała na tym, że nie znającemu jej delikwentowi kazano patrzeć w górę przez rękaw kapoty, aby zobaczyć jak szczęście zmiata kąty na strychu, i przy okazji wylewano na niego wodę (aby uniknąć suszy zagrażającej uprawom). Ale w Nowy Rok były tolerowane nawet te bardzo uciążliwe żarty i wybryki ponieważ wierzono, że swoboda panująca w tym dniu, sprawi, że cały rok będzie szczęśliwy i wesoły.

T.D.

tylko rozmaitości

Horoskop na 2002 rok

(z przymrożeniem oka)

BARAN 21.03 - 20.04.

Uparte, ale ogniste z natury BARANY, za sprawą Wenus, staną się uwodzicielskie, jak nigdy dotąd. Będą kosić serca na prawo i lewo, zaniedbując dom, pracę i przyjaciół. Szczególne nasilenie ich wdzięku zbiegać się będzie z comiesięcznym przypływem gotówki. Aby nie ryczeć baranym głosem pod koniec roku, muszą usidlić własny temperament, robić częściej rachunek - nie tylko sumienia i nie zostawiać na później nie załatwionych spraw, bo i głowa BARANIA, choć mocna, muru też nie przebiję. Amulet - maskotka z owczej wełny.

BYK 21.04 - 21.05.

Łagodne, uparte BYKI, mają ogromną szansę przejść przez ten rok bezkolizyjnie. Z wdziękiem torreadora na arenie, będą omijać ostre rogi twardej rzeczywistości. Ich apetyt na życie będzie wzrastał z każdym miesiącem do tego stopnia, że na widok suto zastawionego stołu będzie ogarniał je ślinotok. Warto więc ćwiczyć „suszenie zębów” przy każdej okazji. Większej fantazji w życiu doda BYKOM noszenie bardziej frywolnych strojów. Może na początek jakaś muszka w jaskrawym kolorze? Szczęśliwy kolor - czerwień.

BLIŹNIĘTA 22.05 - 22.06.

Rozflirtowanym, romantycznym BLIŹNIĘTOM, Gwiazdy szykują wiele atrakcji. Jednak upojna randka w majową noc może zakończyć się całkowitą kłopotą, o ile BLIŹNIĘTA nie poskromią apetytu na truskawki. Podczas delegacji, szansa na romans stulecia połączony z podróżą jachtem, ale dla dwóch BLIŹNIAKÓW. Trafione cyfry, stanowiące główną wygraną w Totka, mogą znajdować się na różnych kuponach. I tak na dwoje babka wróżyła przez cały rok. Może więc częściej odwiedzać własne babcię? Szczęśliwy dzień - sobota.

RAK 23.06 - 22.07.

Nieśmiały, ale wrażliwy i skłonny do poświęceń RAKOM, Mars i Wenus są wyjątkowo przychylne. Za to twórcza wyobraźnia RAKÓW będzie zadziwiać i zaskakiwać szefów, partnerów, znajomych. Może niekoniecznie trzeba planować wzrost gospodarki we własnym zakładzie pracy na miarę japońskich możliwości i obiecywać partnerowi wycieczkę na Karaiby, ale... Szybie po 22, podczas nowiu Księżyca, to pewne uklucie - na czasach nad wodą partner może umówić się z RYBĄ! Lepiej nie ryzykować i wybrać się w góry.

LEW 23.07 - 23.

Dla LWÓW rozpoczyna się za sprawą Jowisza, niezwykle owocny w rozliczne wydarzenia okres. Scenom zazdrości będzie można zaradzić, rezygnując z kolacji ze śniadaniem, na rzecz wspólnego pójścia do lasu z własnym partnerem. Kieliszki z kryształu nie są w tym wypadku niezbędne. LWY muszą jednak poskromić własną królewskość i zwrócić więcej uwagi na najbliższe otoczenie. Konkurencji pięknych Nimf nie muszą się obawiać, o ile nie będą organizować swoich wypadów podczas pełni księżyca.

PANNA 23.08 - 22.09.

Praktycznym, i konsekwentnym PANNOM, Gwiazdy przyniosą szczęście, co w połączeniu z rozkwitem intelektualnym za sprawą Saturna, może zaowocować niezmiernymi korzyściami. W obliczu licznych, znajdowanych wszędzie dóbr materialnych, mogą pokusić się o założenie własnego biznesu: np. Biura Rzeczy Znajdionych, lub Fabryki Recyklingu. Nie warto jednak przygarniać każdego napotkanego mężczyzny - mogą być kłopoty ze

zwrotem niektórych osobników prawowitym właścicielkom. Szczęśliwy miesiąc - lipiec.

WAGA 24.09 - 23.10.

WAGI otrzymają w darze od Plutona, niezwykłą intuicję, która w połączeniu z ich wrodzonym wdziękiem i kokieteryą sprawi, że wszystkie drzwi będą stały dla nich otworem. Znajdą z nimi ukojenie zarówno dla ciała, jak i dla ducha. Liczne zaproszenia, wprowadzą sporo roziskrzonego zawirowania w ich uporządkowane życie. Gwiazdy jednak ostrzegają przed uwzględnieniem w swoich planach spotkań z koronowanymi głowami. W drodze, na przykład do pałacu Buckingham, pewne złamanie palca u nogi. Szczęśliwy kamień - turkus.

SKORPION 24.10 - 22.11

Wojowniczym SKORPIONOM, obecny rok za sprawą Marsa, przyniesie sporo nowych doświadczeń na niwie politycznej. Warto zatem wprawiać się w dyplomacji. Można ćwiczyć na bliskiej osobie, tym bardziej, że Amor jest na SKORPIONY wyjątkowo zawzięty, bo chociaż mają ogromny potencjał erotyczny, to jednak ciężko ulegają namiętnościom. Pełne ambicji, rzadko jednak poświęcają swój czas ars amandi. Muszą częściej zamienić koczującą na frymurskie dessus, dzięki czemu poprawi im się ich własne ego.

STRZELEC 23.11 - 22.12

Dla pełnych energii STRZELCÓW, rok 2002 będzie rokiem korzystnych zmian. Za sprawą Jowisza otrzymają propozycję nowej pracy. Nie będzie to jednak funkcja Admirala Floty Polskiej o czym skrycie marzą. W drugiej połowie roku szykują się spore wydatki. Gwiazdy sugerują zintensyfikowanie wysiłków zmierzających do wygrania sporej sumy pieniędzy. Może jakiś udział w grze telewizyjnej? Pewna wygrana, o ile nie zapomną o gratyfikacji dla współpracowników. Konieczny amulet - najlepiej stara bursztynowa brosza.

KOZIOROŻEC 23.12 - 20.01

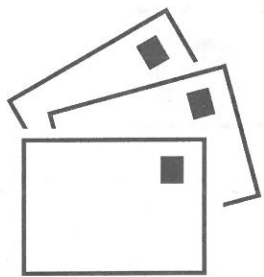
Czule na ludzką niedolę i niezwykle wrażliwe KOZIOROŻCE, będą pod szczególną opieką Saturna. Przyszedł dla nich czas, aby zabytnąć i zwrócić na siebie uwagę otoczenia. W celach szkoleniowych warto obejrzeć stare komedie. Romantyczne rendez - vous z ukochaną osobą, o ile KOZIOROŻCE nie zapomną o maskotce w postaci słonia lub króliczka, zaowocuje miesiącem miodowym, lub jego powtórzeniem. Ponieważ wiele w nich seksapilu i szalonych pomysłów, możliwe powiększenie rodziny. Szczęśliwy miesiąc - sierpień.

WODNIK 21.01 - 19.02.

Marzącym o odrobinie szaleństwa, spokojnym zazwyczaj WODNIKOM, Gwiazdy postanowiły zrekompensować niedociągnięcia w spełnianiu marzeń w latach ubiegłych. Za sprawą Neptuna, los synie im groszem w najmniej spodziewanym momencie. Szaleństwo zakupów, któremu się wtedy oddadzą, dorównywać będzie jedynie szaleństwu na parkiecie, a okazji ku temu dla WODNIKÓW nie zabraknie. Gwiazdy odradzają jednak kupowanie akcji PKP o ile ukaza się na rynku. Lokata nadal niepewna. Szczęśliwy kolor - ultramaryna.

RYBY 20.02 - 20.03.

Nadwrażliwe, często niezdecydowane RYBY, pływają jak wiadomo w coraz bardziej mętnej wodzie. Jednak Gwiazdy robią co mogą, aby uczynić z nich prawdziwe dzieci sukcesu. Za sprawą Księżyca mającą przed nimi dalekie podróże statkiem i sukcesy towarzyskie. Gwoli przestrogi - Trójkąt Bermudzki nadal groźny, a sukces u cioci na prywatce nie gwarantuje sukcesu podczas wyborów do rad. W pracy bez zmian. Szef ma ciągle pretensje o niby przypadkowe posłodzenie herbaty solą. Szczęśliwa godzina - o zmierzchu.



Czytelnicy piszą

Droga redakcjo, prosimy o opublikowanie naszego listu, aby to co nas spotkało, ujrzało światło dzienne.

W noc sylwestrową w miejscowości Rudy doszło do rozboju i napadu. Do miejscowej świetlicy, w której bawiła się młodzież, o godz. 22 przyszedł jeden z mieszkańców Rud (J.K.) wraz z dwoma kolegami i zażądał wódki. Nie odmówiono mu jej. Tymczasem po dwóch godzinach nieproszeni goście przyszli do świetlicy ponownie i tym razem używając obraźliwych i wulgarnych słów, dotkliwie pobili kilku młodych ludzi, wśród których był nasz syn. Prerażeni i zagrożeni uczestnicy sylwestrowej zabawy, widząc lejącą się krew, wezwali policję, która zatrzymała sprawców. Poszkodowani, złożyli zeznania. Na zabawie sylwestrowej w Rudach zapanował spokój. Jednak wypuszczony przez policję, rozścieczony i nadal pod wpływem alkoholu J.K. wtargnął do naszego domu. Kiedy zaczął kopać w drzwi i ryczeć nieludzkim głosem o czwartej nad ranem, otworzyliśmy je, chcąc go uspokoić. J.K. wtargnął do domu i trzymając otwarte drzwi, wpuszczał mroźne powietrze do nagrzanego mieszkania i żądał pieniędzy. Na prośbę o opuszczenie mieszkania zareagował jeszcze większą agresją. Ubił nam i prowokował do bójki. Nie żałował ostrych, wulgarnych słów. Groził podpaleniem. Ta gehenna trwała 40 minut. Był tak bardzo agresywny, że obawiając się jego nieobliczalnych czynów, wezwaliśmy policję. J.K. dopuścił się dewastacji dzwonka od drzwi, zamka i samych drzwi, a także futryny.

J.K. (nasz sąsiad) już od dłuższego czasu niszczy nas psychicznie i moralnie nie dając nam spokojnie żyć. Zaznaczam, że nie czujemy się winni, gdyż nigdy ze sprawcą napadu nie rozmawialiśmy, ani do niego nie chodziliśmy. Nie rozumiemy jaki ma cel szykanując nas. Co chce osiągnąć?

H. i J. Zadurówie

Komisja wznawia działanie

W poprzednim numerze ECHA informowaliśmy o zmianach, które miały nastąpić w składzie Gminnej Komisji Rozwiązywania Problemów Alkoholowych. Zostały one dokonane w dniu 27 grudnia 2001r. Zarząd Gminy w drodze uchwały powołał nowy skład w/w Komisji, której funkcję przewodniczącej pełni Marta Kozak - Kierownik Gminnego Ośrodka Pomocy Społecznej w Końskowoli. Pozostały skład Komisji to: Alicja Wiejak - pielęgniarka środowiskowa, Elżbieta Pytka - instruktor GOK, ksiądz Wiesław Nowicki, Sławomir Łaszcz - Kierownik Rewiru Dzielnicowych, Jan Domański - członek Zarządu Gminy, Mirosław Król.

W najbliższym czasie poinformujemy o zakresie i planie pracy Komisji, a także podamy dni i godziny, w których czynny będzie Punkt Konsultacyjny w GOK.

Spacerkiem po Końskowoli

Takiej zimy jak obecna, już dawno nie było. Z nadmiaru śniegu zapewne cieszyli się dzieci, dla poszczególnych gmin jednak był to sprawdzian nie tylko gotowości sprzętu potrzebnego do odśnieżania, ale i sposobu organizacji całej akcji, tak aby nie pominąć żadnej, najmniejszej nawet wsi, czy ulicy. Miło nam zatem donieść, że władze naszej gminy poradziły sobie z tym problemem. W tych najtrudniejszych dniach, kiedy syjący śnieg tworzył zasy wprost na drogach czyniąc je nieprzejezdnymi, do akcji włączyli się strażacy odśnieżając nie tylko wszystkie uliczki Końskowoli, ale i drogi we wszystkich innych miejscowościach naszej gminy, tak często jak było to konieczne. Tam, gdzie wóz strażacki nie mógł sobie poradzić, wjeżdżał wypożyczony przez gminę ciężki sprzęt prywatny. I chociaż Końskowola pokryta białym puchem wyglądała malowniczo, to jednak przedzierać się chodnikami przez nagromadzone góry śniegu było nadzwyczaj ciężko. Końskowolanie (i nie tylko), chociaż na szczęście nie wszyscy, zapomnieli, że ustawa o utrzymaniu czystości i porządku w gminach, nakłada na właścicieli nieruchomości obowiązek „oczyszczania ze śniegu i lodu oraz usuwania błota i innych zanieczyszczeń z chodników położonych wzdłuż nieruchomości” (Dz.U. Nr 132, poz. 622 z dn. 13. 09. 1996r.)

Teraz, kiedy zima schowała swoje mroźne pazury, jest znacznie gorzej. Główna ulica Końskowoli tylko od czasu do czasu, przy niektórych posesjach pokazuje, że jest wyposażona w porządne płytki chodnikowe. Zwąły brudnego, ciemnego pod nogami błota, utrudniają poruszanie się jeszcze bardziej niż sypki śnieg. Piękny chodnik, przy ulicy Żyrzyńskiej jest nie tylko niewidoczny, ale nie spełnia w ogóle swojej roli. Ludzie zmuszeni są do chodzenia jezdnią. Hałdy czarnego już śniegu wzdłuż ulic powodują, że przechodzenie przez jezdnię jest utrudnione. Bałagan śniegowy na przystankach, stwarza niebezpieczeństwo przy wysiadaniu. Usunięcie go jednak jest już obowiązkiem jednostek użytkujących tereny służące komunikacji publicznej.

Wymagamy od innych, wymagamy od siebie!

Prezent noworoczny

Po pierwszym wywozie śmieci w tym roku, mieszkańcy Gminy Końskowola, w opróżnionych już koszach znaleźli ulotki informujące o podwyżce cen za wywóz nieczystości stałych. Autorem „prezentu” jest Zakład Usług Komunalnych Sp. z o.o w Puławach. Wzrost cen za wywóz nieczystości motywuje 20% wzrostem ceny za deponowanie odpadów na wysypisku oraz inflacją. Tego typu prezentów, nie tylko mieszkańcy naszej gminy, mają w nadmiarze. Chciałoby się już powiedzieć...Dość!

Elżbieta Pytka



Z notatnika policjanta

Przełom roku okazał się w miarę łaskawy dla naszego środowiska, w tym czasie nie miały miejsca wypadki ani kolizje drogowe, odnotowano zaś nieliczne, zaistniałe zdarzenia:

- W dniu 6 grudnia mieszkanka Witowie stwierdziła w domowej skrytce brak złotej biżuterii i gotówki w kwocie 400 zł. Nie ustalono kiedy nastąpiła kradzież, ponieważ właścicielka biżuterii widziała ją po raz ostatni 15 listopada. Istnieje małe prawdopodobieństwo wykrycia sprawcy.

- 14 grudnia w Rudach, w jednym z pomieszczeń mieszkalnych, wybuchł niegroźny pożar. Ogień został zaproszony przez nietrzeźwą kobietę. Szybka akcja straży pożarnej uniemożliwiła rozprzestrzenienie się ognia.

- W okresie od 24 do 27 grudnia nieznany sprawca wylał drzwi do wiaty na tyłach sklepu spożywczego GS w Końskowoli przy ul. Lubelskiej. Amator łatwego łupu nic jednak nie zyskał, ponieważ włamał się do magazynu tekturowych opakowań.

- 31 grudnia w Rudach, do świetlicy, w której bawiła się młodzież, wtargnęli trzej mężczyźni, którzy pobili uczestników zabawy.

- 1 stycznia nad ranem, również w Rudach, jeden z trzech uczestników powyższej sylwestrowej awantury, „odwiedził” swoich sąsiadów. Wzywał gospodarzy i żądał pieniędzy. Dopiero interwencja policji przywróciła spokój.



BIBLIOTEKA PROPONUJE

W połowie grudnia 2001 roku Gminna Biblioteka Publiczna w Końskowoli wzbogaciła swoje zbiory o przekazane w depozyt książki zakupione z dotacji celowej Ministra Kultury przez Wojewódzką Bibliotekę Publiczną. Przekazano nam 32 woluminy na sumę 957,44 zł. Książki te wzbogacą nasz księgozbiór podręczny oraz literaturę popularno-naukową dla dorosłych jak i dla dzieci. Także w grudniu otrzymaliśmy w darze 20 woluminów na sumę 1105 zł z Ośrodka Doradztwa i Doskonalenia Kadr w Gdańsku. Tematyka książek dotyczy księgowości i rachunkowości, rozliczeń z ZUS, podatków dochodowych itp. Ze wspomnianych zbiorów polecamy Państwu:

„Psychologia społeczna” red. naukowa - Antony S.R. Manstead, Miles Hewstone (Encyklopedia Blackwella); red. nauk. wydania polskiego Janusz Czapinski. Mimo gwałtownie rosnącego w Polsce zainteresowania problematyką z zakresu psychologii społecznej nie było do tej pory na naszym rynku rzetelnego i wszechstronnego przewodnika po tej dziedzinie wiedzy. Brakuje wciąż polskich standardów terminologicznych ułatwiających komunikację między badaczami i nauczycielami akademickimi a rosnącą rzeszą praktyków, specjalistów od public relations, marketingu, zarządzania zasobami ludzkimi, reklamy, ewaluacji programów reform, badania opinii publicznej i innych dziedzin. Lukę tę z powodzeniem wypełni polskie wydanie Encyklopedii Blackwella. Oferuje ona niezwykle bogatą rzetelną wiedzę z zakresu szeroko rozumianej psychologii społecznej oraz większości jej zastosowań. Można w niej znaleźć niemal wszystko, co nauka ma dzisiaj do powiedzenia na temat społecznego wymiaru człowieka i ludzkiego wymiaru zjawisk społecznych.

„Wychować szczęśliwe dziecko” Jan Parker, Jan Stimpson

Z żałobnej karty

Rubryka oparta na informacjach od Czytelników
Z grona żyjących odeszli:



Kaniewski Aleksander	(65)	Chrzążów
Kuta Natalia	(87)	Stara Wieś
Próchniak Feliksa	(93)	Sielce
Araźny Henryk	(79)	Nowy Pożóg
Wiejak Waław	(73)	Chrzążówek
Polak Stanisław Henryk	(59)	Chrzążów
Bojarszczuk Stanisław	(80)	Nowy Pożóg
Kowalik Leokadia	(89)	Końskowola
Bociańska Stanisława	(82)	Chrzążów
Pękala Władysława	(91)	Końskowola

- Poradnik zawiera rzetelne, potrzebne i wartościowe informacje innych rodziców oraz profesjonalistów z zakresu opieki nad dzieckiem. Jan Parker i Jan Stimpson koncentrują się na najtrudniejszych problemach i starają się udzielić odpowiedzi na pytania najczęściej nurtujące rodziców, dla których rodzina i dobro ich dzieci to sprawy najwyższej wagi. Książka pomaga uniknąć potencjalnych problemów i rozwiązywać w zarodku te, które się pojawiają - tak by rodzice i dzieci mogli w pełni doświadczyć radości pierwszych lat wspólnego życia.

„Genetyka” PC. Winter, G.I. Hickey, H.L. Fletcher, seria Krótkie wykłady - Nowość na polskim rynku wydawniczym seria Krótkie wykłady składa się z kilku książek z dziedziny biologii i nauk pokrewnych. Po Ekologii do rąk naszych czytelników trafia Genetyka. Zadaniem Genetyki, tak jak poprzednich tytułów z tej serii, jest dostarczenie zwięzłego przeglądu najważniejszych zagadnień z tej dziedziny. Stanowi rodzaj wademekum dla osób szukających szybkiej, hasłowej odpowiedzi na interesujący temat. Pomaga utrwalić materiał oraz służy do szybkiej powtórki. Jest uzupełnieniem obszernych ogólnych podręczników. Przydatna dla studentów kierunków przyrodniczych na różnych uczelniach wyższych, akademii medycznych, nauczycieli szkół średnich, uczniów oraz innych osób mających kontakt z naukami przyrodniczymi. Jeśli studiujesz genetykę, właśnie ta książka, jak lina ratunkowa pomoże ci zrozumieć ten przedmiot i zaliczyć go.

„Komentarz do ustawy o podatku dochodowym od osób fizycznych na 2001 rok” Jacek Kulicki - Obszerny komentarz adresowany jest do osób profesjonalnie zajmujących się problematyką podatków - teoretyków i praktyków - ale również do studentów oraz wszystkich szukających pomocy w prawidłowym stosowaniu przepisów podatkowych. Wyjaśnienia eksperta podatkowego wsparte zostały szerokim wyborem orzecznictwa i licznymi odwołaniami do interpretacji przepisów innych autorów. Komentarz uzupełniono o wyciąg z rządowego projektu ustawy o zmianie przedmiotowej ustawy oraz teksty obowiązujących rozporządzeń wykonawczych. Autor jest pracownikiem administracji skarbowej, a także wykładowcą prawa finansowego i podatkowego w Wyższej Szkole Przedsiębiorczości i Zarządzania im. L. Koźmińskiego w Warszawie.



„Sienkiewicz do mnie przemówił”- na WOŚP kabaret jak zawsze bawił publiczność

JASIEK

Twój sklep na co dzień



ZAPRASZAMY

Sklep „JASIEK”
w centrum Końskowoli
(dawny Dom Towarowy)
zaprasza codziennie
w godzinach od 6⁰⁰ - 22⁰⁰.
Oferujemy całą gamę
artykułów spożywczych
(w tym ciepłe bułeczki!),
chemicznych, prasę,
kwiaty doniczkowe,
napoje, owoce, warzywa.
Miła i sympatyczna obsługa,
a ceny konkurencyjne
- „GROSZKOWE”.